PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Porannej" lub „Wiecz." 440 M
z odstawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Porannej" i „Wiecz." 880 M
z dwukrotną dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową 1000 M
Za granicą . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła l. II
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. II

Nr. 6150. Lwów, poniedziałek 28. listopada 1921. Rok XII

Polska nie jest już izolowana w sprawie Galicyi Wsch.
Ma bowiem poparcie Rumunii i Czech.
Prace nad rządowym projektem autonomii galic. w pełnym toku.

Polska w sprawie Galicyi wsch. nie jest już izolowana.
Ma za sobą Rumunię i Czechy.
Jest to wynikiem umowy praskiej.
W sprawie Jaworzyny nastąpić musi kompromis.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (m) Kierujące koła polityczne w Warszawie nie kryją swego zapatrywania, że umowa czesko - polska napotyka w społeczeństwie na dość poważne sprzeciwy i krytykę. Mimo to patrzą na wypadki, rozwijające się w ostatnich czasach między Czechami i Polską zupełnie spokojnie. To, co minister Skirmunt podpisał w Pradze, było rzeczą niezmiernie pożyteczna. Wskutek podpisania umów praskich, położenie międzynarodowe Polski znacznie się poprawiło, zagranica uważa bowiem umowy praskie za rękojmię ustalenia pokojowej polityki w Europie środkowej. W sprawie Galicyi wschodniej umowa praska nie zaznacza wprawdzie suwerenności polskiej, ale tylko desinteressement Czechosłowacyi, praktycznie jednak i faktycznie nie zmienia to postaci rzeczy, a Czechy zajmują obecnie stanowisko polonofilskie. Także i w Londynie zwracają już na to uwagę, że w sprawie Galicyi wschodniej Polska nie jest już w swoich żądaniach izolowana, gdyż ma za sobą sąsiadów Rumunię i Czechy, to też choćby tylko ten jeden wzgląd wykazuje pożytek podpisania umowy z Czechami. Koła polityczne stoją na stanowisku, że po pewnym czasie także i Sejm uświadomi sobie to samo, zanim umowa czesko-polska zostanie Sejmowi przedłożona do ratyfikacyi. Do tego czasu działać będzie także wspólna komisya, mająca za cel złagodzenie konfliktów narodowościowych na terenie śląskim, co także wpłynie dodatnio na zmianę nastroju ludności polskiej na Śląsku. Co się tyczy Jaworzyny, sprawa ta ma być załatwiona polubownie w ciągu 6 miesięcy. Było rzeczą niemożliwą załatwić ją zaraz, gdyż podobnie, jak na gruncie polskim, także i w Czechosłowacyi, sprawa została zbytnio wyolbrzymiona, a wskutek tego stała się zbytnio drażliwą. W sprawie tej musi nastąpić kompromis. Być może, że Polska nie otrzyma całej Jaworzyny, prawdopodobnie część tylko, możliwe też jest, iż pewne konflikty dadzą się usunąć przez stosowne condominium. Sprawa Jaworzyny nie jest główną sprawą taternictwa, ale sprawą uregulowania stosunków gospodarczych miejscowych. Da się to zrobić drogą wymiany rozmaitych przedmiotów.

Opracowanie autonomii dla Gal. Wsch. w pełnym toku.
Kwestya rodzaju autonomii jeszcze nie przesądzona.

Warszawa, 27 listopada.

(Telef.) (m) Mówią tu, że rząd posunął już dość znacznie roboty przygotowawcze dla opracowania autonomii dla Galicyi wschodniej. Obecnie zbierane są materyały, mające na celu opracowanie ustaw, uwzględniających odrębność kraju i ludności ruskiej. Nie przesądza to jednak sprawy autonomii wojewódzkiej czy terytoryalnej. Jest nadzieja, że w ciągu grudnia prace te będą posunięte znacznie naprzód.

Finansowe pertraktacye polsko-czeskie w toku.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (m). Onegdaj rozpoczęły się w ministerstwie skarbu pertraktacye w sprawie umowy finansowej czesko-polskiej; przemawiali: dyrektor departamentu Birkfelder, witając delegacyę czeską, oraz szef sekcyi Vlasak, wskazując na porozumienie polsko-czeskie, osiągnięte w całym szeregu spraw politycznych i ekonomicznych i wyrażając nadzieję, że i obecne pertraktacye również wydadzą korzystne dla obu stron wyniki. Ustalono program prac i utworzono trzy komisye: likwidacyjną, walutową i podatkową, mające prze studiować cały materyał. Komisye rozpoczęły wczoraj swe prace.

Narady g.-śląskie mają charakter ugodowy.
Nasza delegacya jakościowo niczem nie ustępuje Niemcom.

Warszawa, 27 listopada.

(Telef.) (m) Koła warszawskie wyrażają zdanie, że narady górnośląskie, odbywające się obecnie w Genewie, przebiegają w nastroju ugodowym. Przeprowadzenie tych układów jest jednak rzeczą niełatwą, gdyż idzie o sprawy skomplikowane, wymagające z naszej strony wielkiej baczności i czujności. Grono ekspertów polskich w Genewie stale się rozszerza. Rada ministrów mająca się jutro odbyć w Poznaniu — uchwali pomnożenie liczby ekspertów osobistościami z byłej dzielnicy pruskiej. Obecnie dodano p. Olszowskiemu do pomocy p. Targowskiego. Jeżeli nie dorównujemy Niemcom pod względem ilości ekspertów, to delegacya nasza jakościowo nie ustępuje w niczem Niemcom.

ZJAZD MINISTRÓW W POZNANIU — DOWODEM ŁĄCZNOŚCI DZIELNICOWEJ.

Warszawa, 27 listopada.

(Telef.) (m) Wyjazd ministrów do Poznania i odbyć się tam mającą Radę ministrów uważają za dowód, że rząd pragnie zamanifestować łączność dzielnicową. Minister Skirmunt wyjechał wczoraj o godz. 8 do Poznania, p. Bobrowski ma tam wygłosić przemówienie polityczne

Rząd zapatruje się optymistycznie na wynik wyborów na Litwie.

Dla osiągnięcia zbliżenia polsko-żydowskiego i polsko-białoruskiego czynione są kroki.

Minister spraw żydowskich Litwy Kowieńskiej przyjeżdża do Warszawy. Rokowania p. Rosenbauma z rządem warsz.

Warszawa, 27 listopada.

(Telef.) (m) Koła polityczne warszawskie oceniają optymistycznie sytuacyę w Wileńszczyźnie w związku z głosowaniem, które ma być tam przeprowadzone. Wczoraj ustąpił gen. Żeligowski, w poniedziałek zaś ma być ogłoszony dekret Mejsztowicza o wyborach. Społeczeństwo polskie staje do wyborów zgodnie. Czynione są kroki celem osiągnięcia zbliżenia polsko-żydowskiego i polsko-białoruskiego w tym duchu, aby Żydzi i Białorusini porzucili hasło bojkotu, a natomiast nagięli swoją politykę do linii politycznej polskiej. Co się tyczy mocarstw zachodnich, można stwierdzić, że Francya zajmuje stanowisko wyraźnie życzliwe, inne zaś państwa albo życzliwe, albo też pozornie życzliwe bez słowa protestu. Pewną wątpliwość budzi tylko zachowanie się sekretaryatu Ligi Narodów, który jest jednak bezsilny. Sekretaryat Ligi Narodów uważa przeprowadzenie wyborów w Wileńszczyźnie za despekt dla powagi Ligi. Nie jest wykluczone, że w związku z tem na styczniowem posiedzeniu Rady Ligi będzie pewna akcya wytoczona. Nie wolno jednak pominąć pewnego momentu charakterystycznego, mianowicie zapowiedzi przyjazdu do Warszawy ministra dla spraw żydowskich Litwy Kowieńskiej p. Rosenbauma. Jak słychać, p. Rosenbaum zamierza w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie poruszyć cały szereg spraw. Znaczenie tego przyjazdu jest tem większe, że Rosenbaum otrzymał w tej sprawie mandat od Kowna. Kierujące czynniki polskie stoją na stanowisku, iż rozmowy z p. Rosenbaumem nie mogą dotyczyć wyborów w Wileńszczyźnie, które są już rzeczą przesądzoną, bardzo chętnie jednak widzianoby w Warszawie, gdyby p. Rosenbaum chciał omówić sprawy sporne polsko-litewskie, jak np. komunikacyjne, konsularne, amnestę itp. Byłoby to niezmiernie pożądane, gdyż tworzyłoby to nazewnątrz atut korzystny dla nas i oczyściłoby znacznie atmosferę.

W późniejszym czasie zostanie sprawa z nowem umotywowaniem przedłożona Sejmowi.

P. ROSENBAUM PRZYJECHAŁ.

Warszawa, 26. listopada.

(ETE) „Gaz. Warsz." donosi, że do Warszawy przybył min. do spraw żydowskich Litwy Kowieńskiej Rosenbaum.

Ścisłe zamknięcie granicy pol.-ukr. wkrótce nastąpi.

Obecny stan uniemożliwia wszelką kontrolę władz.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (m). Jak się dowiaduje Wasz korespondent, rząd ma wkrótce wydać rozporządzenie wykonawcze w sprawie kontroli ścisłego zamknięcia granicy polsko-ukraińskiej. Podczas ostatniej przejażdżki na kresy wschodnie minister Michalski miał sposobność stwierdzić, że na pograniczu polsko-ukraińskiem odbywa się masowy szmugiel niekontrolowany, ze szkodą dla skarbu. Poza tem centralne władze celne utrzymują, że obecny stan rzeczy demoralizuje niższe czynniki pograniczne i usuwa wszelką kontrolę nad działalnością tych władz.

Chadecya znów zmieniła stanowisko w sprawie rozwiązania Sejmu

Oznacza termin rozwiązania na 1 czerwca 1922. — W razie nieuwzględnienia tej uchwały grozi secesyą.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (m) Chadecy zmienili znowu swoje stanowisko w sprawie ustalenia terminu wyborczego. Na ostatnim konwencie seniorów zdawało się, że usuwają się oni od endeków i że zajmują stanowisko pośrednie. Obecnie, jak się dowiaduje Wasz korespondent, chadecy uchwalili domagać się rozwiązania Sejmu w dniu 1. czerwca 1922, gdyby zaś uchwała ich nie została uwzględniona, mają urządzić secesyę w Sejmie. Secesya ta jednak nie wywrze żadnego znaczenia, albowiem w miejsce ustępujących przychodzą automatycznie ich zastępcy, co się zaś tyczy chadeków, kandydowali oni na program NPR.. a usunięcie się ich z tej partyi spotkało się z protestem wyborców.

PLANY UTWORZENIA MINISTERSTWA REFORMY ROLNEJ.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (m) Jak słychać, w związku z poruszoną w komisyi konstytucyjnej myślą zniesienia głównych urzędów (główny urząd likwidacyjny, główny urząd ziemski i t. d.), powstała w sferach poselskich myśl **utworzenia osobnego ministerstwa reformy rolnej.**

UTWORZENIE STANOWISK KOMISARZY BANKOWYCH.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (m). Minister skarbu **utworzył stanowisko komisarzy bankowych,** do których uprawnień należy wgląd w tok wszystkich czynności kredytowych instytucyi powierzonych ich nadzorowi, udział we wszystkich posiedzeniach zarządu i kontrola władz instytucyi, które obowiązane są powiadamiać komisarzy o terminach swoich posiedzeń.

SPRAWA KONFISKATY DÓBR HABSBURGÓW WYCOFANA Z KOMISYI SEJMOWEJ.

Warszawa, 27. listopada.

(Telef.) (m). Jak słychać — rząd stoi na stanowisku, że **niema obecnie racyi popierać ratyfikacyi traktatu w St. Germain.** Sprawa ta stała się aktualną z powodu Habsburgów, co do których w traktacie istniał artykuł o konfiskacie ich majątków. Artykuł o konfiskacie nie mógł być stosowany bez powołania się na traktat w St. Germain, zwłaszcza, że konfiskata byłaby bez tego nieuzasadniona i sprzeczna z Konstytucyą. Z tego powodu **sprawa konfiskaty dóbr Habsburgów została na razie wycofana z komisyi sejmowej.**

12

DR. JÓZEF PIOTROWSKI.

Wystawa prac szkolnych Wydziału architektury

(Ciąg dalszy).

W przyszłości dalszej projektuje Indruch wspaniałą aleję pod kątem prostym od drogi na Pohulance ku środkowej, podłużnej alei cmentarnej, która będzie niejakoby jej przedłużeniem i od słoni wspaniały widok na całe wzgórze zdala, od drogi u podnóża pagórków przeciwległych.

Łączy się to z poprzednio wspomnianą regulacyą i zabudową całej dolinki na Pohulance. Już z tego względu kaplica na szczycie wzniesienia cmentarnego winna być znacznie większa i tak obszerna, by w niej odprawiać się mogły nie tylko częste, wielkie nabożeństwa żałobne w rocznice pamiętnych dni bojów i zwycięstw, ale także na wiosnę i w ciągu lata nasze swojskie, pełne wdzięku i poezyi nabożeństwa prywatne, bez koniecznego udziału kapłanów, polegające na śpiewaniu pieśni nabożnych i odpowiednich narodowych, jak to czynią co wieczór nasi żołnierze w koszarach. Myśl ta niewątpliwie przyjmie się i upowszechni. Więc kaplica cmentarna powinna być bezwarunkowo do takich potrzeb dostosowana. Mała kapliczka, pomyślana tylko jako dekoracya, jakby altana z krzyżykiem na kopułce na końcu alei, stanowczo mija się tu z celem, oraz z potrzebami kultu i czci dla zmarłych najdroższych. Projektowane przez Indrucha stałe miejsce postoju dla powozów na cmentarzu samym, tuż przy murze okolnym na wysokości kaplicy jest zgoła bezpotrzebne. Postój taki może być urządzony tylko na dole, opodal bramy głównej. Wolne miejsca na cmentarzu winny być zachowane dla zasłużonych wojskowych polskich, wzgl. dla bohaterów przyszłych.

Widoki perspektywiczne projektu Dubanowicza są to świetne obrazki akwarelowe, namalowane w oryginalnym, delikatnym, niebieskawym tonie zasadniczym. Kompozycya całości zbliżona do pomysłu Indrucha. Na środku cmentarza pomnik skromniejszy, w kształcie dużego, prostokątnego, sarkofagu empirowego z helmem na wierzchu. Motyw w pierwszej poł. w. XIX. bardzo często powtarzany nawet w drobnym przemyśle artystycznym. Dwa podobne przykłady z drugiej połowy ubiegłego stulecia, mamy też na cmentarzu Łyczakowskim, mianowicie, ozdobiony helmem dragonów austryackich, nagrobek Wallischa, z lat ośmdziesiątych, przy alei wiodącej na cmentarz Obrońców Lwowa i drugi Remigiana Wierzbickiego, kapitana W. P. z r. 1831. zmarłego w latach siedmdziesiątych. Nagrobek ten w formie nieco odmiennej, okrągławej, zdobi duży fantastyczny hełm kirasyerów francuskich, znajduje się on na dalszej kwaterze niższej, na lewo od wejścia głównego z ul. Piekarskiej.

W tarasie wyższym projektuje Dubanowicz **źródełko z basenem, między ramionami schodów.** Na większości projektów innych miejsce to, tj. wnękę, (nisza) między dwoma ramionami schodów ozdobiono również źródłem z basenem. Pomysł wcale dobry, malowniczy, pod pewnymi względami także symboliczny. Basen ozdobiony w lecie krzewami róż i innem kwieciem, względnie niewysokiemi krzewinkami bzów itp. będzie bardzo miłem miejscem odpoczynku na dobrze umieszczonych, stylowych ławach kamiennych. Byłoby jednak pożądane wypełnić niszę nad źródełkiem odpowiednim posągiem marmurowym, na tem miejscu dostatecznie osłoniętym, np. św. Jerzego na koniu, jak to trafnie naznaczył na swoim projekcie Święcicki.

Umieszczona na szczycie pagórka, ozdobiona kolumnadą kaplica Dubanowicza przypomina stylem klasycystyczno-empirowym wejście główne na „Targi Wschodnie", zwłaszcza schodkowanem nakryciem atykowem. Wrażenie psują również szablonowe, nietwórcze kraty krzyżykowe, pseudogreckie, powtarzane też przez wielu innych autorów, widocznie w jakiemś zgoła fałszywem przedstawieniu, czy też mniemaniu, że do kompozycyi w tzw. stylu greckim inny rysunek kraty nie może być zastosowany. Zaledwie na paru projektach (Jarosławski, Noskiewicz) widzi się oryginalnie pomyślany rysunek krat w drzwiach i oknach, wzgl. w otworach murów. To samo odnosi się do dekoracyi wnętrza kopuły w kaplicy, **przedstawiającej przeważnie banalne kasetony.**

(C. d. n.)

Naiwność czy zła wola Curzona.

Polskę ocaliły rzekomo mocarstwa przed zalewem bolszewickim.

Paryż, 26 listopada.

(PAT.) Lord Curzon w swojej mowie politycznej, wygłoszonej w klubie United Worlds wspomniał między innemi o wypadkach sierpniowych r. z. z czasów wojny polsko-bolszewickiej, przyczem powiedział co następuje: **„Armiom sowieckim nie udało się w roku 1920 zalać Polski, ponieważ mocarstwa (!!) dały do zrozumienia, że nie dopuszczą do upadku państwa polskiego, które stworzyły i co do którego istnienia przyjęły na się obowiązki".**

POLSKĘ URATOWAŁA FRANCYA, NIE „SUMIENIE ŚWIATA!"

Londyn, 26. listopada.

(PAT). „Morningpost" nazywa godnemi ubolewania oświadczenie lorda Curzona w sprawie inwazyi bolszewickiej w Polsce w roku ubiegłym. Dziennik oświadcza, że Polskę uratowała Francya, nie zaś „sumienie świata"

ZDZIWIENIE PRASY FRANCUSKIEJ.

Paryż, 26. listopada.

(PAT). Dzienniki paryskie omawiając mowę lorda Curzona, wyrażają zdziwienie z powodu tonu tej mowy, oraz z powodu tez w niej zawartych.

BRIAND NA RAZIE NIE ODPOWIADA.

Nowy Jork, 26. listopada.

(PAT) Przed odjazdem z Waszyngtonu Briand oświadczył, że nie może odpowiedzieć na mowę lorda Cursona dopóki nie posiada dokładnego tekstu tej mowy

---

Rozbrojenie Francyi końcem pokoju światowego.

Oświadczył to Briand w Waszyngtonie.

Waszyngton, 26 listopada.

(PAT.) Na bankiecie urządzonym przez „Associated Press" na cześć Brianda, Briand wygłosił mowę, **w której zaznaczył, że rozbrojenie Francyi oznaczałoby koniec pokoju światowego, albowiem obecny demokratyczny rząd niemiecki zostałby natychmiast obalony przez imperyalistyczny.**

Starcie Brianda z delegatami włosk.

Rzym, 26. listopada.

(ETE) „Stampa" donosi z Waszyngtonu **o ostrem starciu między Briandem a delegatami włoskimi** w sprawie rozbrojenia armii lądowych. Briand odezwać się miał do Włochów: „Wy głosujecie za rozbrojeniem nie z miłości do pokoju, lecz dlatego, że wasza armia się rozpada i rozchodzi do domów!" Na to delegaci włoscy odparli, że życzą Francyi, by starała się o swe bezpieczeństwo lecz niema prawa kontrolować swych sojuszników. Oficyalnie jednak istnieniu tej francusko-włoskiej kontrowersyi zaprzeczono.

Paryż, 26. listopada.

(ETE) Z Turynu donoszą, że wtargnęło tam 100 studentów włoskich do konsulatu francuskiego i zdemolowało budynek. Ma to być reakcya na konflikt słowny Brianda z delegacya włoską w Waszyngtonie. Poseł włoski w Paryżu wyraził swe ubolewanie z powodu tego faktu.

Żądania komisyi reparacyjnej.

Paryż, 26 listopada.

(ETE.) „Echo de Paris" dowiaduje się, że komisya reparacyjna zażądała od Niemców przedłożenia do dni 10 programu wykonania spłat reparacyjnych, oraz wysłała notę do rządu Rzeszy, w której żąda spełnienia zobowiązań reparacyjnych w ściśle ustalonym terminie.

Ważne narady reparacyjne ze Stinnesem w Londynie.

Paryż, 26. listopada.

(E. T. E.) „Temps" donosi z Londynu, że toczyły się tu w tych dniach bardzo ważne narady w sprawie spłat reparacyjnych. Stinnes przedstawił grupie finansistów angielskich informacye o stanie przemysłu niemieckiego. Rząd angielski został poinformowany, że jeśli plan reparacyjny nie będzie zmodyfikowany, fatalne konsekwencye jego odbiją się dotkliwie na życiu gospodarczem Europy, oraz Ameryki.

Stinnes wyjechał uregulować układ węglowy zawarty z Anglją.

Londyn, 26. listopada.

(PAT) Stinnes opuścił Londyn, udając się do Hamburga, aby uregulować szczegóły układu węglowego, zawartego w Londynie.

STINNES RZEKOMO KONFEROWAŁ Z L GEORGE'M.

Berlin, 26. listopada.

(PAT) Wedle źródeł niemieckich, Stinnes istotnie zeszłej niedzieli konferował z L. George'm.

OPANOWANIE HANDL. ROSYI CELEM WIZYTY STINNESA.

Paryż, 26 listopada.

(ETE.) Utrzymuje się przekonanie, że głównym celem wizyty Stinnesa w Londynie jest sprawa kolonizacyi handlowej Rosyi.

Wiadomości telegraficzne.

(PAT). Prowokacyjna nota sow. Ukraińskie sowieckie poselstwo w Warszawie przesłało do ministerstwa spraw zagranicznych notę, w której stara się uczynić rząd polski odpowiedzialnym za akcyę powstańczą na Ukrainie. Na poparcie tej tezy rząd ukraińsko-sowiecki przytacza szereg rzekomych faktów. Na powyższą notę rząd polski odpowiedział notą, wykazując szczegółowo nieuzasadniono pretensye rządu sowiecko-ukraińskiego.

(ETE.) Rada min. uchwaliła szereg wniosków celem złagodzenia kryzysu przemysłowego.

(PAT.) Konferencya w Portorose została zamknięta po podpisaniu protokołu ostatecznego. Podpisano 18 uchwał i protokołów.

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

NIEDZIELA W MIASTECZKU.

Zakliczyn, w listopadzie.

Przed południem niedziela ma swój urok wszędzie, na całym świecie. Pachnie uroczyście świąteczną myślą, ujmuje czystością, weseli twarzami wyspanemi, wypoczętemi, rozjaśnionemi nadzieją rozrywki i zabawy. Po południu staje się — przynajmniej dla mnie — straszna, ponura, nudna nie do wytrzymania. Nie wiadomo, co z nią począć w mieście, a cóż dopiero w małem, prowincyonalnem miasteczku.

Proszę sobie wyobrazić:

Dzień posępny, szary, chmurny, rozziewany, ale chłodny, przeciwnie, jakby letni. Temperatura niemal pokojowa, nie ciepła, ale i nie zimna. Kto chce, może się ubrać w futro. Komu się podoba, może iść na przechadzkę bez płaszcza.

Rynek — puściusieńki. Nudzą się śpiczaste, czarne facyaty starych, mieszczańskich domów, sklepy i szynki pozamykane na ogromne kłódki, czarne bramy ziewają szeroko. Na środku rynku ratusz brzydki, z wieżyczkami, niemodny a niegustowny jak kapelusz prowincyonalnej dewotki. Niedaleko ratusza wśród czterech białych filarków, pod daszkiem, figura św. Floryana, stara, [illegible] schudły, żółtawy i mizerny, z [illegible] w zbroi rzymskiej, tak sennie zagapił się przed siebie, że nie widzi nawet, jak wodę ze skopka leje sobie prosto na nagolenniki, płaszcz i kalosze.

W jednym rogu rynku, pod szkołą, leży stos dylów i belek. Leżą one tu już prawdopodobnie dwadzieścia lat, „susząc się" na deszczu lub przysypane śniegiem. Kilku urwipołciów gimnastykuje się na nich, to znaczy, wiesza się na drągach i zwisa tak nakształt gacków, wiszących na jednej nodze w ciemnym kącie. Nie wiadomo dlaczego wydają okropne ryki, donośnie rozlegające się w pustym i cichym rynku.

Zwolna wyłania się po drzemce poobiedniej ze swego domu pan burmistrz. Jest niski, krzywy, trochę garbaty, mały, bardzo nieśmiały. Ma twarz mazurską z zardzewiałemi wąsami. Zagadnięty czerwieni się, miesza i odwraca głowę, a kiedy wreszcie, jąkając się, odpowiada, zamyka oczy. Ma na sobie czarną „jesionkę" i czarny kapelusz. Stanąwszy przed domem rozmyśla chwilę, poczem kieruje się na prawo, gdzie tuż przy domu ma ogrodzoną parcelę. Leży tam w chwastach i zwiędłych ostach parę belek. Oparłszy się o balaski pan burmistrz długo — długo duma, zapatrzony przed siebie. Następnie odwraca się i idzie na przełaj przez rynek. Naraz zatrzymuje się nad brzegiem jakiejś kałuży, staje i opuściwszy głowę na piersi, zdawało-by się, w czarną wodę kałuży wpatrzony, znowu duma. Przypadkiem zauważył mnie i to dodaje mu bodźca. Przeskakuje kałużę, idzie do ratusza, skręca i ginie za rogiem gmachu.

[illegible] mieszczan. Stoją tam już długo, radząc nad czemś statecznie, spokojnie, poważnie. Niedaleko nich jest jedyny otwarty w miasteczku szynk — niby to „restauracya", według koncesyi. Restauracya może być — o ile mi wiadomo — otwarta w niedzielę do 1 godziny, ale tu nie zamyka się jej przez cały dzień. Otóż po jakimś czasie grupa radząca na ulicy, gęsiego, powolnym krokiem, jakby ociągając się, sunie do szynku. Jeden po drugim otwiera i zamyka drzwi — za każdym razem przeraźliwie jęczy dzwonek. A potem cisza.

Na końcu rynku pokazuje się stary żyd w czarnym chałacie. Na przełaj dąży przez rynek w moją stronę. Idzie i idzie, idzie i idzie — bez końca! Z jakże daleka on idzie! Zdawałoby się, że tam, na drugą stronę rynku wszystkiego 200 do 300 kroków, ten żyd przez długie minuty drepcze i jeszcze do środka rynku nie doszedł. Przyglądam się temu jego marszowi ze wzruszeniem. Co za maestrya, co przedziwny i tak rzadki już kunszt chodzenia powoli. A to istotnie kunszt, jedna z wykwintnych sztuk leniwego Wschodu. Tak „spacerują" w święta Tatarzy — z rękami założonemi na wypiętych brzuchach, człapiący pantoflami w niezliczonej ilości kroków a prawie zupełnie nie posuwający się naprzód.

Stoję, patrzę i czekam.

Żyd idzie wciąż. Zdaje mi się, że on tak do wieczora będzie dreptał, że wogóle nigdy nigdzie nie dojdzie... Myślę o straszliwym wysiłku człowieka, który, wciąż drepcąc, z miejsca ruszyćby nie mógł. Mam wrażenie, że to my wszyscy tak

Konflikt między kapitalistami niem. a robotnikami zaostrza się.

Wielki przemysł niem. zajmuje wobec rządu dyktatorskie stanowisko.

Berlin, 26 listopada.

(ETE.) **Przeciwieństwa między kapitalistami niemieckimi a robotnikami zaostrzają się w znacznym stopniu. Wielki przemysł zajmuje nadal wobec rządu stanowisko dyktatorskie.**

Propaganda bolszewicka z Wiednia.

Lwów, 27. listopada.

Wszechgalicyjskie wydawnictwo radjańskie, istniejące w Wiedniu, wydało drukiem po rusku „Regulamin oddziału wojskowego przy galicyjskim Komitecie rewolucyjnym I. I." Oprócz tego wychodzi w Wiedniu „Biblioteka komunistyczna" nakładem partyi komunistycznej Galicyi wschodniej. W nr. 7 tej biblioteki, wyszła z pod pióra jakiegoś H. Poddubnego broszurka p. t. „Rozbijcie kajdany", słowo do galic. włościan i robotników w 10.000 egzemplarzy. Broszury takie kolportuje się tajemną drogą do Małopolski wschodniej, dla szerzenia idei komunistycznej. Czy pp. Karachan i Szumski nie wiedzą nic o tej agitacyi?

Reewakuacya mienia prywatnego z Rosyi i Ukrainy.

Sprawa odszkodowań wojennych dotąd niezałatwiona!

Lwów, 27. listopada.

(a) Sprawa reewakuacyi mienia prywatnego, zrabowanego i wywiezionego przez wojska rosyjskie w czasie wojny światowej jako też wojny polsko-ukraińskiej jest w toku załatwienia i rząd wezwał Biuro rejestracyi szkód wojennych we Lwowie do przedłożenia wykazu osób poszkodowanych i rodzaju strat. Deklaracye mają być przedkładane na specyalnych formularzach w dwóch egzemplarzach. Zauważyć należy, że wogóle sprawy odszkodowań wojennych nabierają dziwnego charakteru. Miejskie biuro rejestracyi szkód wojennych, utworzone na specyalne wezwanie rządu, pracuje od dwóch lat nad zestawieniami przedkładanemi następnie komisyom szacunkowym, które znowu podejmują szereg uchwał co do wypłaty szkód. Praca ta jak wogóle zresztą wszelkie uchwały pozostają tylko na papierze, gdyż rząd mimo kilkakrotnych ze strony zarządu miasta przypomnień, nie zajął się tą piekącą sprawą i nie asygnuje potrzebnych na ten cel kwot. Pisma z przypomnieniem o wyasygnowanie na wypłatę odszkodowań około 10 milionów mk. wysłano do Sejmu, ministerstw oraz województwa.

Właściciele realności o sprawach aktualnych.

Akcya w Warszawie. — Projekt noweli do ustawy o ochronie lokatorów. — Danina majątkowa.

Lwów, 27. listopada.

(§) Wielka sala ratuszowa zapełniła się wczoraj właścicielami i właścicielkami realności, którzy, ubiegając zwołane na dziś wiece, protestujące przeciw wyłączeniu lokali sklepowych, przemysłowych i rękodzielniczych z pod ustawy o ochronie lokatorów, przybyli, by w ostatniej chwili oświadczyć, że dadzą daninę tylko pod warunkiem otrzymania koncesyi w sprawie kupców, przemysłowców i rękodzielników.

Zgromadzenie zagaił prof. dr. **Marischler**, zaznaczając, że celem zebrania nie jest chęć podwyższenia czynszów, lecz usunięcie błędów ustawy, sięgających w głąb stosunków gospodarczych. Po powołaniu dra Marischlera na przewodniczącego i adw. dra L. **Landesa** na sekretarza, adw. dr. **Westreich**, sekretarz wydziału Lwows. Towarz. właścicieli realności, zdał sprawę z przebiegu i wyniku akcyi Zjazdu właścicieli realn. w Warszawie, o czem obszernie donieśliśmy już w „Gazecie Wieczornej" we wywiadzie z drem Westreichem. Sprawozdanie swoje zakończył słowami: „Gmach jeszcze nie runął, ale fundamenta, na których spoczywa ustawa o ochronie lokatorów są wstrząśnięte. Możemy być zadowoleni z naszej pracy spokojnej, energicznej i systematycznej". Wkońcu postawił następującą rezolucyę: Walne zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie do wiadomości, solidaryzuje się z postawionymi postulatami i poleca prezydyum wydziału, by dalej pracowało na obranej drodze. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi, poczem dr. Westreich zreferował wniosek w sprawie podwyższenia wkładek miesięcznych, stawiając po uzasadnieniu wniosek, by dotychczasową wkładkę pięciu marek podwyższyć na 50 mk. miesięcznie. Wniosek ten po dyskusyi, w której zabierali głos prof. dr. **Moraczewski, adw. dr. Czerny** i referent, — uchwalono.

Z kolei ten sam referent omówił sprawę daniny majątkowej. Wyrażając na wstępie uznanie i wdzięczność ministrowi Michalskiemu za jego energiczną i rozumną akcyę w sprawie sanacyi finansów państwowych, uznał daninę za rzecz niezbędną, potrzebną i słuszną, ale sposób zapłacenia jej musi być różny. W innem położeniu znajdują się rolnicy, którzy, bądź to mają znaczne kapitały, bądź też mogą łatwo spieniężyć swoje produkta rolnicze, a w innem znowu kamienicznicy, którzy prawie od siedmiu lat nie mają żadnych dochodów. Chcemy mieć możność płacenia daniny, a na razie nie mamy pieniędzy na remont domu. Dlatego stawiamy junctim między daniną majątkową, a zwolnieniem lokali sklepowych z pod ustawy o ochronie lokatorów.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos inż. Gutwald, poczem dr. Westreich odczytał i objaśnił projekt wniesionej ustawy, podkreślając jej dodatnie i ujemne dla właścicieli realności strony. Prof. dr. Moraczewski oświadczył się przeciw tworzeniu junctim między daniną a ustawą o ochronie lokatorów, a natomiast zaproponował wybór ściślejszej komisyi, któraby projekt noweli przestudyowała i odnośne poprawki przedłożyła w Warszawie.

Następny mowca adw. dr. Hausman nazwał zaproponowane w projekcie podwyżki komornego nie tylko śmiesznemi, ale wprost cynicznemi, domagał się podwyższenia dochodzącego nawet do stokrotnego czynszu podstawowego, nie wliczając weń wszystkich dodatków i żądał wysłania delegacyi, któraby proponowane przez mowcę poprawki, u Sejmu uzyskała.

Żądania jego wywołały protest u samych zebranych, a dali mu wyraz pani Schwarzowa, która wykazała, że projekt jest znacznym, bardzo poważnym i dla właścicieli korzystnym krokiem naprzód, wobec czego należy dążyć do jego przeprowadzenia, oraz referent, który się również oświadczył przeciw imperyalistycznym wnioskom adw. dr. Hausmana.

Adw. dr. **Słoniewski** domagał się, by nowela zawarła postanowienie, że właścicielowi wolno będzie odwołać się do sądu z żądaniem zbadania stosunków majątkowych lokatora.

Wkońcu, w myśl końcowych wywodów referenta, uchwalono dalsze prowadzenie akcyi przekazać zarządowi Towarzystwa.

Kronika telegraficzna.

(PAT) **Polsko - francuska Izba handlowa w Warszawie** otworzyła listę towarów na wywóz oraz listę zapotrzebowania towarów we Francyi.

(PAT) **Komunikacya telegraficzna pomiędzy Budapesztem i Warszawą**, prowadzona przez terytoryum rzeczypospolitej czechosłowackiej została z dniem 18. b. m. przywrócona do warunków normalnych.

(PAT) **Dr. Juliusz Twardowski** w sali austryac. Towarzystwa przemysłowego w Wiedniu wygłosił odczyt na temat stanu gospodarczego i przyszłości Polski.

(PAT) **Konferencya w sprawie zwalczania bandytyzmu** odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych.

(PAT) **Milionówka.** Przy wczorajszem ciągnieniu 4 proc. państwowej pożyczki premiowej wygrana padła na Nr. 0.188.747.

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc grudzień a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, Którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5 grudnia 1921 r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku.

— od tysięcy, tysięcy lat... Ale nie! Myśl zbawcza! Jest przecie coś, co czyni z każdem dziesięcioleciem coraz większe postępy. Idziemy naprzód, niewątpliwie, idziemy naprzód! Na jakiem polu? Olala! Na polu — degeneracyi, złoty panie, temu przecie chyba nikt nie zaprzeczy.

Nie, nie mogę już dłużej czekać na tego żyda. Denerwuje mnie. Ja się go nigdy nie doczekam.

Obchodzę rynek dokoła.

Czasem widać w oknach to tu, to tam szalenie znudzoną, zaspaną, ziewającą żydóweczkę. Ubolewam nad niemi. Jeśli ja się nudzę, jak strasznie muszą się nudzić one!

A potem staję i rozmyślam przez chwilę o treści tego „dnia świętego" w mojem miasteczku. Co stanowi jego istotę? Nabożeństwo? Nie, ani gadania! Użycie jakieś? Też nie. Rozrywka? Jaka tam rozrywka.

I myślę sobie:

W niedzielę każdy może robić, co chce, co mu się podoba. Cóż mu się podoba? Czegoż on chce?

Chce — spać.

Pewnie, strudzony pracą, zmęczony..

Nie strudzony i nie zmęczony.

Z ręką na sercu mówię: W miasteczku kładą się ludzie spać o szóstej godzinie wieczorem i śpią bitych dwanaście godzin.

Ale to jest dla nich największe użycie.

Albowiem tu panuje głównie:

Wiecznie śpiący, chrapiący i gadający przez sen — bóg lenistwa.

Z D[illegible]IA.

PROCES LANDRU.

Co tam wojny, konferencye
Niech się niemi bawi Pat.
Tylko proces pana Landru
Cały dziś obchodzi świat.

Poświęcają mu dzienniki
Wszystkich krajów kilka stron,
Stał się pierwszą dnia sensacyą
U kochanek i u żon.

Mówi księżna do małżonka:
Mon cher! żurnal daj mi daj!
Czy przyniosłeś mi Landrego?
Wola dziś przekupka jaj

Wywołuje cała sprawa
Mnóstwo sądów, mnóstwo zdań
Krzyczą baby: To jest potwór!
Musi wisieć taki drań!

Mężczyzn zdanie jest odmienne
Spokojniejszy jest ich sąd,
Gdzie dowody? sprawiedliwość
Czasem też popełnia błąd.

A niejeden myśli w duchu
Czując moc kobiecych łap:
Ej! ten Landru to morowiec,
Że się pozbył tylu bab.

Dla mnie wina Landru pewna.
Śmierć — to był tych ofiar los,
Baba bowiem, gdyby mogła
Z piekłaby podniosła głos.

Uspokójcie się więc damy
I uciszcie serca gniew.
Gilotyna go nie minie
I za krew popłynie krew.

Nemo.

Z muzyki.

KONCERT JÓZEFA SZIGETI.

Lwów, 27. listopada.

Przez szereg sezonów przewija się na estradzie cały kalejdoskop pseudoartystów, śród których tu i ówdzie wybłyska prawdziwy talent z bożej łaski. Przesuwa się również szereg artystów starszych, których typ gry dziś jest już dla nas przestarzały, obcy, naiwny, a czasem i wprost nieznośny.

Od dłuższego czasu z powodzi produkujących się skrzypków nie wybijało się żadne prawie nazwisko. Były wielkości znane już i uznane, przyjęte w poczet wielkich, ozdobione etykietą. Śród nich przeważna część wyszła ze szkoły Sevcika, który tak wielką zyskał sławę jako pedagog i uczniów ściągał nawet z za morza. Drugi słynny pedagog to Hubay i dziś zdaje się, że zyskuje przewagę nad Sevcikiem.

Uczniem Hubay'a jest Józef Szigeti, skrzypek, którego po raz pierwszy słyszeliśmy we Lwowie. Znajomość zawarto szczerze, serdecznie, pieczętując ją zachwytem. Bo Szigeti, to skrzypek znakomity, to artysta z bożej łaski, który wstępnym bojem wziął publiczność lwowską.

Od czasu występu Pawła Kochańskiego nie słyszano tak wspaniałego skrzypka. Jego nieskazitelna technika, czysty, głęboki i szlachetny ton, stawiają go obok największych mistrzów. Ale obok tego jest jeszcze zrozumienie utworu i — przepojenie go swą indywidualnością, nadanie mu owego ciepłego kolorytu, który istotnie dany być może tylko z duszy prawdziwego artysty. Wielu np. skrzypków może zagrać doskonale Partitę Bacha, tak jednak, jak onegdaj, zagrać ją może tylko Szigeti. Ta, cudownie oddana rytmika poszczególnych części, ten wdzięk, ten skowronkowo wprost dźwięczny, a czysty ton, były wprost nadzwyczajne! Haendel i Bach wogóle zagrane były bardzo stylowo.

Potem przyszła kolej na rzeczy nowsze, które jednak wszystkie nosiły znamię bardzo szlachetnej gry obok olśniewającej sprawności technicznej. Tak zagrany „Zefir“ Hubay'a był czemś bajecznie pięknem, cackiem muzycznem i władztwem przytem niepospolitem nad instrumentem.

Wieczór ten był w szeregu dotychczasowych produkcyi jednym z najpiękniejszych. Zapoznał nas z artystą, który godnie staje obok Kreislera, Thibaud'a, Ysaye'a, Kochańskiego. Jego młodzieńcza pozatem werwa, przedziwna umiejętność wydobywania architektoniki utworu muzycznego i przekazywania jej słuchowi, indywidualne zupełnie traktowanie części kompozycyi — oto walory artysty, który w młodym wieku zdołał już dojść do szczytu.

Nie dziw, że takiego artystę mając przed sobą, publiczność lwowska rozgrzała się szybko i jak na lwowską właśnie publiczność wprost niebywale.

Artystę przyjmowano wprost entuzyastycznie

M. S.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W niedzielę, 27. listopada, o godz. 3 popoł. staraniem Komitetu rozrywek dla młodzieży „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 odsłonach, według inscenizacyi St. Wyspiańskiego.

W niedzielę, 27. listopada, o godz. 7.30 „Kobieta, która zabiła“, sztuka w 4 aktach Garriksa.

W poniedziałek, 28. listopada, o godz. 7.30 „Trubadur“, opera w 4 aktach Verdiego.

We wtorek, 29. listopada, o godz. 7.30 „Tosca“, opera w 3 aktach, Pucciniego.

Teatr Mały:

W niedzielę, 27. listopada, o godz. 7.30 „Nina“, sztuka w 4 aktach, Leopolda Kampfa.

W poniedziałek, 28. list. o godz. 7.30 „Nina“, sztuka w 4 aktach, Leopolda Kampfa.

We wtorek, 29. listopada, o godz. 7.30 „Nina“ sztuka w 4 aktach, Leopolda Kampfa.

Teatr Nowości.

W niedzielę, 27. listopada, o. godz. 7.30 „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

W poniedziałek, 28. listopada, o godz. 7.30 „Ostatni walc“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa (premiera).

We wtorek, 29. listopada o godzinie 7.30 „Ostatni walc“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Repertuar Bazaloff lwowskiej.

Gościnne występy N. Burskiej, H. Ordonówny, H. Lerche, Staruszkiewicza, Windheima, Rentgena i innych.

1) Dział koncertowy.

2) „Hotel pod wielorybem“, rewja w 2 aktach.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu“, szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość“ żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 27 listopada.

Premiera nowej operetki. Ruchliwy Teatr Nowości wystawia w poniedziałek dnia 28 b. m. po-

---

150

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

Tłumaczyła z francuskiego Zofja Lewakowska.

(Ciąg dalszy)

Otworzył je. Latarnia płonęła. Kładka była podniesiona...

Pochylił się, wodząc dokoła błędnym wzrokiem.

Na powierzchni wody kołysał się trup człowieka. Wir odrzucił go w przeciwną stronę podziemnej sadzawki.

Morenos zszedł jeszcze dwa stopnie niżej... wyciągnął ręce przed siebie...

Zębami dzwonił jak w febrze.

Dosięgnął ciała, pociągnął je ku sobie... i wydał straszny okrzyk.

Był to Alvarez!

* * *

Szczęki Morenosa poruszały się konwulsyjnym ruchem... W jednem mgnieniu oka opuścił straszną otchłań.

Zatrzasnął za sobą z łoskotem ciężką płytę, blady, z wykrzywioną twarzą i błędnym wzrokiem rzucił się w stronę krętych schodów, gnany najokropniejszym strachem!

Nie zdając sobie sprawy, w jaki sposób i w przeciągu jakiego czasu przebiegł powrotną drogę, znalazł się w swym pokoju...

Oblany zimnym potem, dygotał na całem ciele...

Oczy błądziły nieprzytomnie dokoła, szukały czegoś w ciemnych kątach pokoju.

— A on! on!... Gdzie on? — bełkotał nędznik, wstrząsany ustawicznemi drgawkami.

To demon chyba, nie człowiek!

Czyha na mnie! Czyha na moją zgubę dziecko Stella, Syn Nocy!...

(Koniec części dziesiątej).

Część jedenasta.

PODMUCH ŚMIERCI...

I

Biały dzień zastał Irenę klęczącą, z głową opartą na rękach i pogrążoną w głębokim śnie.

Powróciwszy do swego pokoju, upadła przed kanapą na kolana.

Modliła się żarliwie, całą swą istotą błagała niebiosa o ratunek.

I tak, goniącą ostatkiem sił, wyczerpaną ze zmęczenia i przebytych wzruszeń, zmorzył ją sen, kamienny sen, jaki zstępuje na ludzi zwyczajnie po ciężkich moralnych wstrząśnieniach, głęboki sen, dający zapomnienie, podobny raczej do śmierci.

Był on dla niej odpoczynkiem i ulgą w tej strasznej rozterce, w tych okropnych piekielnych przejściach, z których już nigdy nie miała się otrząsnąć.

Ujrzała własnemi oczyma rzecz tak okropną, że trudno znaleźć dla niej nazwę w ludzkim języku.

Ujrzała swego ojca jako straszliwego kata.

To jej rodzony ojciec, z nieprzytomnym wyrazem w oczach powlókł ją za sobą w podziemia zamkowe, kazał jej nachylić się nad tą czarną otchłanią, gdzie żywej ludzkiej istocie zadawano Bóg wie jak straszne męczarnie...

Jej ojciec?... Był-że to jej ojciec, ten człowiek z najeżonym włosem, błędnym wzrokiem i okropnym złowrogim uśmiechem na ustach?

Ach! co za noc!!!

Pozostawiwszy Hoggara i Teddy'ego w podziemiach zamkowych, przyszła do swego pokoju i upadła na ziemię.

Odczuwała teraz przed ojcem niewysłowiony, okropny lęk.

Nigdy nie zapomni jego strasznych oczu i brutalnych rąk i głosu, w chwili, gdy ją zmuszał do patrzenia w tę złowrogą głębię.

(C. d. n.)

raz pierwszy nową świetną i pod względem muzycznym wartościową operetkę Oskara Strausa pt. „Ostatni walc", która będzie cieszyła się na pewno podobnym sukcesem jak „Taniec szczęścia". W „Ostatnim walcu" główne role odtworzą pp. Niedzielski, Olędzki, Kopczyński, Ordon, Szmidt, Brzeska, Kasprowiczowa, Rapacka, Szczesna. Akt pierwszy i trzeci rozgrywa się koło Petersburga, akt drugi u Wielkiego Księcia Pawła w Zamku w Petersburgu. Rolę wielkiego księcia kreuje p. Bojanowski. Piękne, zupełnie nowe dekoracye wyszły z pracowni Balka i Polityńskiego. Tańce rosyjskie układu naszego baletmistrza St. Faliszewskiego odtańczą: pp. Łozińska, Burkacka, St. Faliszewski i corps de ballet — prześliczne tańce cygańskie światowej sławy baletmistrza: pp. N. Kirsanowa i A. Fortunato bawiący u nas na gościnnych występach. Reżyseruje p. Tatrzański, przy pulpicie kapelmistrz p. Adolf Stadler. Sprzedaż biletów we wszystkich kasach już się rozpoczęła. Dyrekcya pragnąc, aby publiczność uniknęła tłoku przy kasach, już na trzy dni przed premierą oddała bilety wstępu tak do kas w Teatrze głównym jak i do kasy miastowej. Nowością w tej operetce będą również nowe piękne efekty świetlne.

Z teatru „Bagatela". Dziś, w niedzielę ostatni dzień bieżącego programu. Jutro, w poniedziałek, premiera groteski ze śpiewami i tańcami w 2 aktach p. t. „Hotel pod wielorybem". Rzecz ta skrząca się dowcipem, pełna ruchu i życia, z muzyką pełną pierwszorzednych walorów, została napisaną specyalnie dla „Bagateli" przez spółkę autorską Kizbi, pod którym to pseudonimem kryją się znana kompozytorka i znany literat lwowski. W głównych rolach wystąpią Burska, Wilkoszewska, Górska, Windheim, Rentgen, Kamiński, Urbański i Morański. Prócz tego część solowa, oraz pierwszy gościnny występ ulubieńca Lwowa Staruszkiewicza, znanego piosenkarza i humorysty.

„Watteau". Z Kasyna i Koła lit.- art. otrzymujemy następujący komunikat: W poniedziałek, 28. bm. o godz. 8.30 wiecz. „Conference de l'Alliance avec projection sur Watteu par. mr. Gabriel Mourey, Conservateur des Musees Nationaux." Cena miejsc 100 mk. Bilety do nabycia w kancelaryi Koła literackiego i przy kasie.

O pomoc dla młodzieży uniwersyteckiej. Liga Samoobrony społecznej wydała odezwę, w której wzywa całe społeczeństwo polskie Lwowa do objęcia opieki nad naszą uniwersytecką młodzieżą polską i udzielenia jej bezzwłocznej pomocy, przedewszystkiem w dostarczeniu wolnych mieszkań i zaopatrywaniu kuchen akademickich w prowianty i naczynie. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem Ligi samoobrony społecznej, ul. Kopernika 20, w podwórzu, parter. Wszelkich wyjaśnień udzieli biuro Ligi w dni powszednie między godziną 6—8 wiecz.

Uroczysty Wieczór rocznicy powstania listopadowego odbędzie się dnia 29. bm. o godz. 18 w Korpusie Kadetów, ul. Kadecka l. 1.

Walne Zgromadzenie „Koła muzycznego" odbędzie się dnia 3 grudnia o godz. 7. wieczorem w lokalu Białego Krzyża, Ossolińskich 11. III. p. z następującym porządkiem: Sprawozdanie zarządu. Wybór Wydziału. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu Zgromadzenie odbędzie się pół godziny później.

(—) **Znalezione zwłoki dziecka.** W ogródzie przy ulicy Królewskiej wczoraj podczas gry w piłkę znaleźli chłopcy pod starym baniakiem zamarznięte zwłoki jedno-miesięcznego dziecka. Zwłoki, które były zawinięte tylko w stare gazety, odniesiono do Instytutu medycyny sądowej.

(x) **Niezwykły wypadek.** W Stanimierzu, powiat Przemyślany, przed kilku dniami pokąsała wściekła krowa 18-letniego Jana Jaworskiego i 18-letnią Melanię Diakowicz, służących tamtejszego proboszcza ks. Jana Palija. Krowa była własnością służbodawcy. Pokąsanych przywieziono wczoraj do lwowskiego szpitala.

(—) **Krewki lokator.** Wczoraj po południu podczas sprzeczki Sokalski, lokator realności przy ulicy Tarnowskiego l. 11, pobił dotkliwie tamtejszego dozorcę, Grzegorza Hryńczyszyna, liczącego 43 lat i jego żonę Annę, liczącą 38 lat. Pobitym rany na głowach i twarzy opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Z targu.** Wczoraj zawiadomiono inspekcyę śródmieścia, iż w bazarze na placu Krakowskim w dalszym ciągu wyprawiają rzeźnicy formalne orgie paskarskie. Na dowód tego twierdzenia podano nawet kilka faktów z wczorajszego dnia. I tak: właściciel budki nr. 45 Leopold Kranz sprzedawał wczoraj kgr. mięsa wieprzowego po 480 mk. zamiast po 440 mk. Ignacy Szymański w budce nr. 75 sprzedawał również w tej samej cenie mięso wieprzowe. Piotr Brolik zaś w budce nr. 36 sprzedawał kgr. mięsa wieprzowego tylko po 500 mk. Tak we Lwowie wygląda zniżka cen!...

NEKROLOGIA.

† Adam So[illegible]ha[illegible]k.

por. 40 pp. „Strzelców Lwowskich", obrońca Lwowa, odznaczony [illegible] „Krzyżem Walecznych", Krzyżem Obrony Lwowa, Orlętami, Krzyżem [illegible] brygady, zmarł nagle w 2o roku życia dnia 25. bm. Pogrzeb odbędzie się dnia 28. bm. o godzinie [illegible], z szpitala [illegible], na cmentarz Obrońców Lwowa, na który to obrzęd zaprasza Korpus [illegible] 40 pp. Strz. lw. 521

„Wspomnienia uratowanej".

Co opowiada p. Segret?

Jak Landru pozyskał sobie sympatyę całej rodziny? — Uprzedzająca grzeczność wobec matki narzeczonej. — Landru nie przekracza nigdy granic dobrego tonu. — Landru przyjmuje p. Segret na sekretarkę. — Odwlekanie ślubu. — Landru nie przychodzi na ucztę wielkanocną, zasłaniając się interesami.

Paryż, w listopadzie.

Następnej niedzieli po zaręczynach siedzieliśmy wszyscy przy kolacyi, na którą zaproszony był także Guillet. Był też obecny mój dziadek i widziałam, z jaką przyjemnością wdał się w rozmowę z moim narzeczonym, który tego dnia w istocie olśniewał wszystkich sprytem, erudycyą i dowcipem. Był doskonale obeznany z ruchem artystycznym i po kolacyi śpiewał nawet kuplety, najbardziej w owym czasie lubiane. Zaznaczyć jednak muszę, że mimo, iż panował ton zupełnie swobodny, Guillet, opowiadając liczne wesołe anegdoty i dowcipy nie przekroczył jednak ani razu granic wskazanych przyzwoitością i dobrym tonem.

Począwszy od tego dnia Lucien Guillet, czyli jak go cała rodzina nazywała „Monsieur Guillet", był codziennym gościem w naszym domu. Był wobec mojej matki pełen uszanowania i uprzedzająco grzeczny, w każdej rzeczy zwracał się do niej o radę i nigdy nie wychodziłam z nim bez jej zezwolenia, a najczęściej towarzyszył nam mój brat, niedawno zdemobilizowany.

Oto między innymi list do matki, świadczący o jego sposobie zachowania się:

Droga Pani! Czy pozwoli pani łaskawie córce i synowi spędzić wieczór ze mną w kinie, do którego bilety pozwalam sobie załączyć. Nie śmiem prosić Pani, wiedząc, że nie jesteś Pani wolną, gdyby Pani jednak zechciała zaszczycić nas swą obecnością, uszczęśliwiłaby Pani swego szczerze odanego L. Guillet.

Co do mnie, to ufałam mu najzupełniej i nigdy najmniejsze podejrzenie nie powstało w mym umyśle.

Stosownie do życzenia mojego narzeczonego, cała moja dalsza rodzina została uwiadomiona i czekała tylko wezwania, aby przyjechać z prowincyi na ślub.

Dodać muszę, że w tym czasie pełniłam już funkcyę sekretarki u Guilleta. Uprosił on matkę moją, aby mi pozwoliła porzucić dotychczasowe zajęcie buchalterki i objąć urząd w jego „interesie". Przedstawił jej, że będzie to dla mnie robota mniej uciążliwa i że nie będę potrzebowała krępować się godzinami.

Lucien uwiadomił nas, że wdrożył potrzebne kroki, celem uzyskania swych dokumentów, lecz, że pochodził z prowincyi okupowanej, miał ogromne trudności do przezwyciężenia. Mijały dni i tygodnie, a Lucien zawsze spokojny i uśmiechnięty, opowiadał coraz to o nowych przeszkodach, oddalających dzień ślubu. Nie wątpiłam jednak nigdy w szczerość jego słów.

Matka moja jednak zaczęła się niepokoić i postanowiła wysondować prawdziwe jego zamiary. Ponieważ ze mną widywał się prawie codziennie, nie przychodził już do nas tak często. Matka więc skorzystała ze świąt Wielkiejnocy i z przyjazdu jednej z moich ciotek i zaprosiła go na małą uroczystość w gronie rodzinnem na niedzielę.

Rano tego dnia nadeszły dwa listy od niego, jeden do matki, drugi do mnie.

Donosił matce krótko, że zmuszony jest wyjechać na kilka dni z Paryża i dlatego nie może być obecnym wieczorem na uroczystości familijnej. „Proszę jednak uwierzyć mi, że nie zmienia to w niczem moich projektów, ani uczuć pełnych uszanowania i czułości dla całej rodziny."

List do mnie był dłuższy; Lucien usiłował w nim przekonać mnie, że czas obecny, tak pełen grozy nie nadaje się do urządzania wesołych uroczystości, tem bardziej, że dwaj bracia moi są jeszcze na wojnie. W drugiej części listu zapewniał mnie o swej niezmiennej miłości i skończył słowami: „Nie wątpię, iż jesteś kobietą silnego charakteru i potrafisz znieść bez myśli ubocznej tę małą przykrość, która, jak tyle innych jest wynikiem wojny. Jeżeli z obecnych ciężkich warunków wyjdziemy bez szwanku, szczęście nasze będzie tem trwalsze."

* * *

Tu przypomnieć należy, że właśnie w tym czasie, t. j. na wiosnę 1918 Landru był w największych tarapatach pieniężnych, tak, że nie mógł kontynuować roli zamożnego i hojnego narzeczonego, a nadto właśnie na marzec i kwiecień 1918 przypadło jego uporanie się z dziesiątą ofiarą, p. Marchadier i zabezpieczenie sobie dochodu ze sprzedaży jej mebli.

EKONOMISTA.

Z WCZORAJSZEJ POPOŁ. GIEŁDY NIEOFIC

Lwów, 26 listopada

Przez cały dzień do godz. 6 wieczorem była tendencya spokojna, o/g. 6 nastąpiła zwyżka o 30

do 100 punktów przeważnie na dolarach i markach niemieckich. Obrót słaby z powodu ścigania przez policyę handlarzy.

Dolary amerykańskie 3600—3620, jedynki i dwójki 3500—3520, dolary kanadyjskie 3000—3020, 1-ki i dwójki 2900 — 2920, marki niemieckie 14·25—14·50, setki 13·00—13·20 drobne 12·50—12·60, leje 23·50—24·00, drobne 22·00—22·80, czeskie korony 40·00—41·00, drobne 38·00 do 39·00, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 13·50—15·00, 10-koron. 12·50 — 13·00, 1-ki i 2-ki 0·00—0·00 f., rubla 5-setki 1·90 2·40, setki 2·00—5·00, 25-rublówki 1·90—2·35, 10-rubl. 1·65—1·80, reszta drobnych od 0·90—1·35, dumskie tysiączki 30·00—38·00, dumskie 250 rb. 25·00—28·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—8·00 franki franc. 225—240, funty szterl. 13500—14000, franki szwajcarskie 550—580.

Złoto: 20-kor. 11500—12000, 20-frankówki 10500—10700, 20-markówki 12200—12300, funty szterlingi 11500 — 11600, 10-rublówki 13500—14000, dolary 3400—3500.

Srebro: Korony austr. 190—200, floreny 480—500, ruble 750 — 800 kopiejki 280—300, dolary amerykańskie 2800—2850, połówki i ćwiartki 2550—2650, dolary kanad. 2250—2300, drobne 2150—2180, leje 175—180.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 26 listopada.

(PAT.) Listy zastawne. Transakcye: 4 i pół prc. ziemskie za 100 rb. 275 — 4 prc. ziemskie za 100 mk. 91.75 — 5 prc. Banku Kred. Hip. 116 do 115 i siedm ósmych.

Waluty i dewizy. Transakcye: Dolary Stanów Zjedn. 3550 — Dolary kanadyjskie 3300 — Franki francuskie 250 — Marki niemieckie 13.

Czeki: Na Belgię 545—547.50 — Berlin 12 do 12.75—12.50 — Gdańsk 12 i siedm ósmych do 12.50 — Londyn 14250—14800—14600 — Paryż 290—255—264 — na Pragę 37.50—38.50 — Wiedeń 57 do 55.

Akcye: Bank dyskontowy warszawski I—V 2600 — Bank Handlowy warszawski I—V 1800— Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie 2900 — Bank kredytowy w Warszawie 2700 — Bank Zachodni 1100 — Bank zjednoczonych ziem polskich 930 — Lilpop, Rauch i Löwenstein 2460 — Rudzki i Ska II. em. 1750 — Starachowice I—II 3900 — L. J. Borkowski I—IV 1129 — Ostrowieckie Zakłady 4500 — Żegluga polska 1225 — Przemysł drzewny 1385 — Zawiercie 27000.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 27 listopada.

(Telef.) (m) Na wczorajszej giełdzie warszawskiej tendencya dla akcyi naogół mocniejsza, przy większej chęci robienia interesów, lecz przy niewielkich obrotach dla braku gotowego materyału. Tendencya dla walut i dewiz zagranicznych mocna, z wyjątkiem koron austryackich, które uległy zniżce.

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 25. listopada.

(PAT.) Kursa początkowe. Berlin 1·75, Nowy Jork 523 Londyn 20·88, Paryż 35·10, Medyolan 21·10, Praga 5·60, Budapeszt 0·60, Zagrzeb 1·70, Bukareszt 0·00, Warszawa 0·15. Wiedeń 0·17, Austr. stempl. 0·12. Holandya —·—.

DEWIZY NOWOJORSKIE.

Nowy Jork, 26. listopada.

(PAT). Weksle na Londyn kablem transform. 399.25; weksle na Londyn 60-dniowe 395.50; weksle na Paryż 6.93; weksle na Berlin 33%; srebro krajowe 99.62; srebro zagraniczne 66.80; Holandya 35.70.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 27. listopada.

Wczoraj, jak zwykle w sobotę, ruch na targach słabszy. Podaż artykułów spożywczych względnie dobra. Zniżka cen postępuje bardzo powoli.

Wczoraj płacono za kilo ziemniaków 30 mk.; cebuli 90—100 mk.; pomidorów 120—200 mk.; jabłek 100—160 mk.; gruszek 160—240 mk.; za główkę kapusty od 25—100 mk.; kalafioru 40—80 mk.; kielu 15—30 mk.; kalarepy 10—25 mk.; za korzonek chrzanu 5 mk.; za wiązkę marchwi 15—25 mk.; pietruszki 20—40 mk.; za snop marchwi 20—150 mk.; pietruszki 80—180 mk.; buraków 40—70 mk.

Za kilo mięsa wołowego płacono 280—340 mk.; wieprzowego 420—460 mk.; cielęcego 250 mk.; słoniny 900—1100 mk.; sadła 1100—1300 mk.; kiełbasy 650—800 mk.

Za jedno jajo płacono 28—32 mk.; za litr mleka 130—180 mk.; za litr kwaśnej śmietany 250 mk.; za kilo masła deserowego 2200—2400 mk.; kuchennego 1750—1800 mk.; sera 300—320 mk.

Za kilo białej mąki pszennej płacono 230—250 mk.; żytniej 140 mk.; ryżu 280—320 mk.; kaszy hreczanej 220 mk.; jagieł 140 mk.; fasoli 90—160 mk.; grysiku pszennego 280—300 mk.; kukurudzianego 130 mk.; cukru białego 750 mk.; żółtego 500 mk.

Za kilo białego chleba płacono 180 mk.; ciemnego 130—145 mk.; za małą bułkę 15 mk.

Kronika sportowa.

Lwów, 27. listopada.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, otworzyło wczoraj o godz. 3 po południu swój tor łyżwiarski. Dzięki energicznym zabiegom Zarządu, udało się uzyskać wspaniały, jak na początek, lód na całym torze, który zapowiada się na sezon tak doskonały, jakim Towarzystwo nawet w czasach przedwojennych poszczycić się nie mogło.

W niedzielę o godz. 5 będzie muzyka wojskowa, którą to Zarząd stara się zapewnić stale na cały sezon dla miłośników tak pięknego i zdrowego sportu.

Napad na policyanta.

Lwów, 27. listopada.

(—) Przed dwoma dniami około godziny 8 wieczorem, na gościńcu za browarem w Lesienicach, napadł jakiś dotychczas niewyśledzony drab na powracającego ze Lwowa do Winnik posterunkowego policyi państwowej Dymitra Hanasa.

Drab nagle z tyłu uderzył w głowę Hanasa jakiemś tępem narzędziem tak silnie, że posterunkowy padł na ziemię, straciwszy na dłuższy czas przytomność. Dopiero nad ranem Hanas, przyszedłszy do siebie, spostrzegł, że brakuje mu 3.000 mk., które otrzymał na zakupno skóry od sędziego Praszałowicza. Następnie doczołgał się do pobliskiego baraku, gdzie pierwszej pomocy udzieliły mu zamieszkałe tamże dziewczęta i odprowadziły go do domu.

Zawezwany do napadniętego lekarz stwierdził u niego trzy głębokie rany na głowie i wstrząs mózgu.

Echa krwawego napadu rabunkowego na dom bankowy w Krakowie.

Co pozostawili bandyci. —Obławy we wszystkich dzielnicach Krakowa. Telegraficzne zawiadomienie posterunków pol. państw. — Tajemnicza dorożka. —Śmierć trzeciej ofiary napadu bandytów.

Kraków, 26 listopada.

Co do napadu rabunkowego na dom bankowy „Hermes" w Krakowie — o którym donieśliśmy we wczorajszej „Gazecie Wieczornej" — otrzymujemy następujące nowe szczegóły: Oto jak wynika z dotychczasowego śledztwa,

zbrodnia była obmyślana precyzyjnie.

Bandyci nie pozostawili na miejscu dokonanego czynu nic, prócz worka i gazety drukowanej w języku ruskim pt.: „Dla swobody", z datą 20 listopada.

Na zarządzenie organów śledczych policyi państwowej w Krakowie odbyły się wczoraj

obławy

we wszystkich dzielnicach miasta. Również roze-

Na srebrnym ekranie.

Kobieta, która zastrzeliła.

Kobieta bez znaczenia.

Dramat w 6 aktach, z Lucy Doraine, w głównej roli. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 27. listopada.

Była sobie młoda, urocza dziewczynka, Alicya, która po śmierci rodziców oddana pod opiekę kochającego wuja, Tomasza Robey, nie zaznała u niego nigdy ani sieroctwa, ani niedoli. Zajęta sportami, konną jazdą, mało zwraca uwagi na swego narzeczonego Allana Dower, przywiązanego do niej gorącem uczuciem młodego, czystego serca.

W jednej ze swoich samotnych konnych wycieczek, Alicya napadnięta przez szajkę opryszków, ledwie uchodzi z życiem — spotkany młody człowiek Harry Herwood, strzałem z rewolweru rani jednego z napastników, a sam bierze w opiekę Alicyę.

Zawiązana znajomość między młodą dziewczyną, a spotkanym jeźdźcem, przemienia się w bardzo serdeczny stosunek.

Alicya zapomina o swych zobowiązaniach względem narzeczonego, zrywa z nim, a serce oddaje niepodzielnie Harremu.

Wuj Alicyi sprzeciwia się temu małżeństwu, dostrzegając różne sprzeczności w postępowaniu Herwooda.

Harry mieniący się dyrektorem w Calais, to zwykły awanturnik, polujący na majątek wuja Alicyi. Napad opryszków na Alicyę, także był udany, aby się dostać do domu Robeya, co mu się powiodło. Teraz trzeba się pozbyć starego wuja, więc nasyła jednego ze swoich ludzi, aby skradł pieniądze i kosztowności, a sam dusi nieszczęśliwego starca.

Alicya w rozpaczy, żałuje szczerze wuja i łzy wylewa nad jego martwemi zwłokami.

Ale rzeczy idą swoim biegiem — spadkobierczyni olbrzymiego majątku, zaślubia Harrego, który teraz pan milionów, rozpoczyna życie pełne rozkoszy i używania. Więc bale, wyścigi, ruleta, przyjęcia. Alicya widzi, że ruina się zbliża, a gdy mąż jej mówi, że ks. Neumow bardzo się nią interesuje i mógłby im pomódz, Alicya wybucha: — To jest szczyt nikczemności!

Harry udaje samobójstwo. Wierzyciele wystawiają majątek na licytacyę, a dla Alicyi rozpoczynają się smutne dni nędzy i rozpaczy.

Zajęta w szwalni szyciem na maszynie, pada zemdlona, a Bóg na pociechę daje jej dziecinę.

Allan Dower nie zdołał zapomnieć Alicyi — odnalazłszy ją w szpitalu, zabiera ją i dziecię do siebie i pojmuje w małżeństwo.

Harry Harwood widzi, że Alicya jest znów bogatą, zakrada się więc do jej mieszkania i grozi odkryciem wszystkiego mężowi, jeśli nie przyjdzie do niego.

Nieszczęśliwa Alicya czuje, że przeznaczenie popycha ją znowu w ramiona awanturnika, a gdy Harwood z całą bezczelnością się przyznaje, że nie kochał jej nigdy, a szło mu tylko o pieniądze, a cała miłość dla niej była udaną, Alicya strzela do Harwooda i kładzie go trupem.

Nieszczęśliwa dostaje się do więzienia, a kto chce wiedzieć, jakie były dalsze jej losy, niech spieszy do „Apolla", gdzie Lucy Doraine w tytułowej roli rozwija cały zasób wdzięku i gry artystycznej. Dziś to już nie owa demoniczna lekkomyślna kobieta, którą ponosi szał użycia, ale istota, której życie odebrało wszystko, nie dając nic wzamian. Miłość ją zaślepiła, a udawać nie umiała.

Śliczna wystawa, przepiękne ogrody, falujące woda, wyścigi automobilów, to wszystko bawi oko widza i wzbudza niezwykłe wrażenie.

słano telegraficznie do wszystkich posterunków na dworcach dokładne rysopisy sprawców napadu, oraz zawiadomiono o zbrodni okoliczne posterunki policyi państw.

Śledztwo nie dało dotychczas pozytywnego rezultatu.

Do prowadzącego śledztwo dr. Gebhardta zgłosił się szereg osób z rozmaitemi szczegółami ważnymi rzekomo dla dalszego śledztwa. Między innymi zgłosił się jakiś osobnik, który miał widzieć w kilka chwil po dokonanej zbrodni,

pędzącą dorożkę

ulicą Starowiślną, wiozącą rzekomo sprawców. O biegają także miasto wersye na temat jakiejś „pocztówki", przesłanej do kierownika urzędu śledczego — której treść wymienia nazwiska i adresy sprawców napadu.

Wskutek ran odniesionych w czasie napadu,

zmarł

Mojżesz Vorschirm, kupiec z Tarnowa, liczący 45 lat.

Kradzieże prowincyonalne.

Lwów, 27 listopada.

(h) Przed kilkoma dniami skradziono w pociągu na przestrzeni z Chyrowa do Ustrzyk Dolnych p. Senetowej plecak, zawierający futro krymskie

wartości milion marek,

stanowiące własność ks. Józefa Petrusza z Witwicy.

* * *

W nocy z 18 na 19 bm. włamali się Bolesław Link i Kazimierz Ogarek do sklepu bławatnego Józefa Horowitza w Uhersku pow. Lisko, gdzie skradli towary wartości 442.500 mk. Ogarka schwytano i osadzono w aresztach, Link zaś zdołał zbiedz.

* * *

Onegdaj włamali się nieznani sprawcy do mieszkania gosp. Wasyla Borego w Hodyniach i skradli mu z sieni garderobę wartości 60.000 mk.

Z sali sądowej.

USUNIĘCIE NIEWYGODNEJ KOCHANKI KULĄ Z BRAUNINGA.

Lwów, 27 listopada.

Na wczorajszej rozprawie zaszedł zwrot zgoła nieoczekiwany. Po przesłuchaniu dwu świadków, którzy w tej sprawie nic ciekawego nie powiedzieli, obrona przedłożyła trybunałowi dokumenty na dowód, że obaj oskarżeni, tj. Tomasz i Stefan Tenetowie, zostali z wojska uwolnieni z powodu niepoczytalności. Tomasz doznał ciężkiego uszkodzenia głowy granatem, a Stefan wstrząsu mózgu. Na wniosek obrony, sprowadzeni rzeczoznawcy psychiatrzy stwierdzili pewne mankamenty w stanie psychicznym oskarżonych.

Trybunał po naradzie uchwalił poddać oskarżonych dokładnemu badaniu lekarskiemu i w tym celu rozprawę odroczył.

KOMUNIKAT.

Lwów, 27. listopada.

Zakład aprowizacyjny miejski zawiadamia, że nie wszyscy pp. kupcy rejonowi wykupili asygnaty na pobór cukru, wobec tego sklepy miejskie sprzedawać będą cukier do dnia 5 grudnia b. r. na kartki Nr. 23 wszystkim zgłaszającym się bez względu na przynależność rejonową po 1 kg. na kartkę w cenie po 713 marek wraz z opakowaniem.

Dalej zawiadamia Zakład, że sprzedaje konsumom i Zakładom kaszę hreczaną po 170 Mk. za kilogram, marmoladę w skrzynkach po 440 marek za kilogram, zapałki w całych skrzynkach po 8 80 marek za pudełko, w pakietach po 1000 sztuk po 9·20 marek za pudełko. 4016

Miejski Zakład Aprowizacyjny.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.